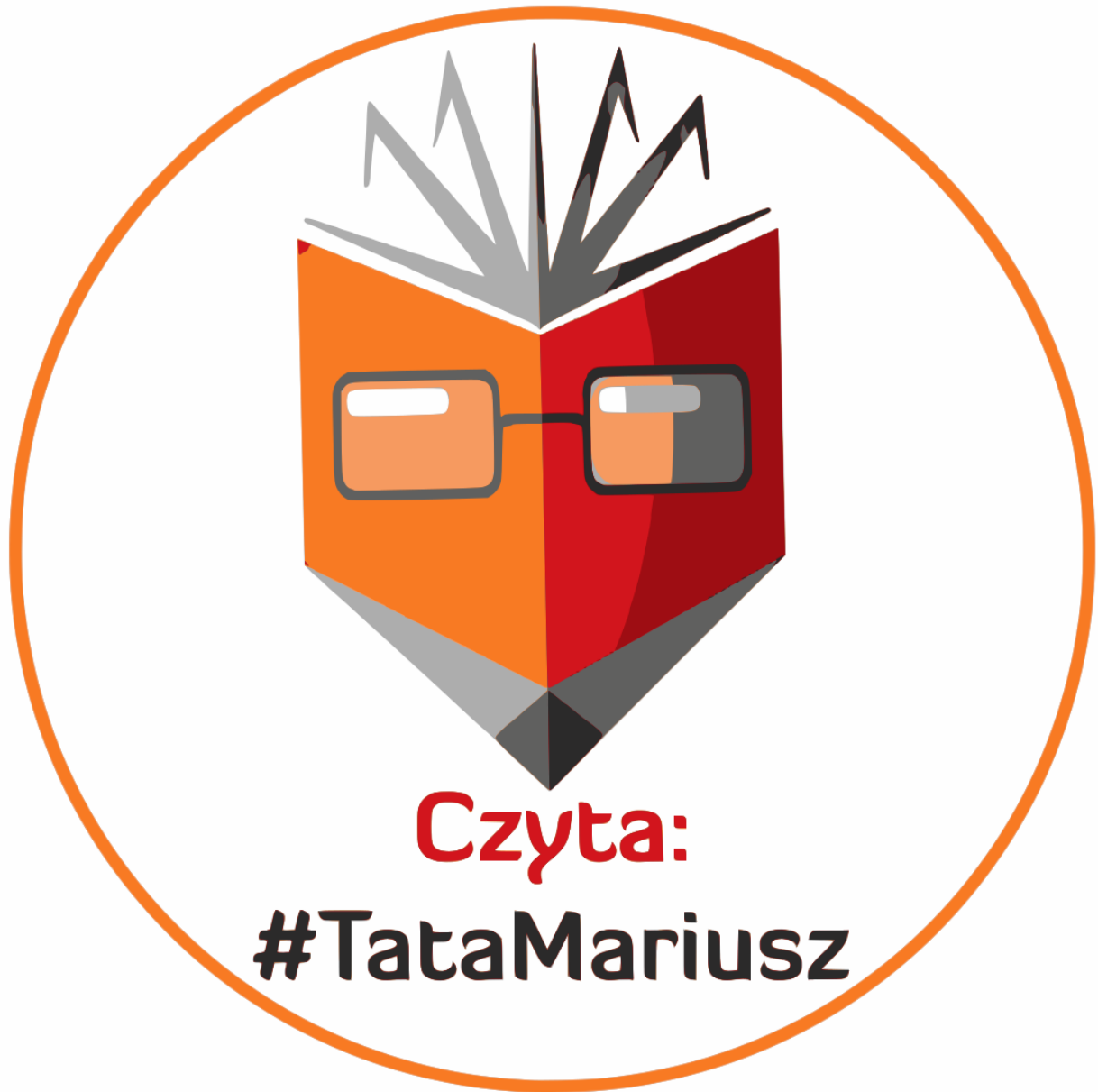


Czyta: #TataMariusz



Mariusz Rzepka

Pan Zdzich

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Coś stuknęło, coś puknęło,
jakieś
TRACH!
i BRZDĘK!
i ŁUP!
Wszystko słysząc tuż za domem
- Co to, skąd to taki huk? -
zatrzął się Pan Zdzich w fotelu,
poczerwieniał, ścisnął pięść,
po czym nogi go poniosły
tam, gdzie mogły tylko nieść.

W mig Pan Zdzisław stanął w progu
drzwi wyjściowych na podwórze.
Spojrzał w prawo, w lewo spojrzał,
podniósł wzrok także ku górze.

Nic nie widział, ciemno było,
a Pan Zdzich ma słaby wzrok.
- Okulary muszę włożyć
i latarkę wezmę w mrok.

Ledwie myśl tę wypowiedział
i odwrócił się ku drzwiom.
Coś stuknęło, coś puknęło,
coś mu demoluje dom!

- Co za lichy?! - krzyknął w złości
- Kto tu jest i czego chce?
Zanim jednak ruszył w pościg
okulary włożył swe.



Teraz, świadom swej odwagi
ruszył tam gdzie słyszał dźwięk.
ruszył żwawo, stąpał pewnie
lecz...
...niestety potknął się!

Upadł wprost na fotel, w którym
wcześniej siedział (zanim wstał).
W tym momencie Pan Zdzich pojął,
że on w tym fotelu spał.

- Skoro spałem, to skąd huk?
Przecież coś mnie obudziło.
Wtem zobaczył pod nogami
od telewizora pilot.

- Kiedy sobie smacznie spałem,
pilot upadł, a ten dźwięk
spowodował, że sen miałem
o tym, że coś dzieje się.
Teraz to już jawa chyba,
ale sprawdzę dla pewności.

I uszczypnął się Pan Zdzisław.
Już jest pewien przytomności.

